

KURYEREK KRAKOWSKI



Numer sobotni w podwójnej
objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.

Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za
wiersz poltu.

Ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich *****

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

za redakcyę odpowiedzialny

Adulf Landowski

Adres wydawnictwa:

Kraków, Karmelicka 7. — Nr telefonu 494

Redakcyę kieruje:

Feliks Mrawinczyc

Wydawca: Feliks Mrawinczyc i Spółka

Krwawy jarmark edpustowy.



(Opis wewnątrz numeru).

KAPELUSZE - CYLINDRY

P. & C. Habiga — Wilh. Plessa — Chrystys i Ska,

150

i z innych ces. i krol. nadw. fabryk

poleca

Zdzisław Zdanowicz, Kraków ul. Sławkowska 8.



Zaproszenie do przedpłaty:

Przedpłata na „Kuryerka krakowskiego” wynosi miesięcznie:

w Krakowie . . . 1 kor.

na prowincyi . . . 1 kor. 40 h.

Numer poszczególny kosztuje 2 ct.

Napór germanizacyjny.

Idąc od krańców wschodnio-pruckich Mazurów, w dół, ku południowi aż po Szląsk, napotyamy na tej długiej linii mnóstwo szczyb i wylomów, jakie w majątkach polskich poczyniła komisya kolonizacyjna. a spustoszenia te są nie mniej bolesne, jak te, które po roku 1886 powstały na okół Janowca, Gniezna, Rogowa i w innych, mówiąc językiem naszych cywilizatorów, „bollwerkach” polonizmu. Mamy na tej rozległej przestrzeni cały legion zdobyczy komisji kolonizacyjnej.

Długi a żalobny rejestr zdobyczy kolonizatury i jego tło przedstawia się w tem ciemniejszych konturach ze względu, że w bezpośrednim sąsiedztwie tego łańcucha szczyb i wylomów,

na obszarze całych mil kwadratowych, albo już siedzą koloniści w zwartych szeregach, albo też w niedalekiej przyszłości szeregi takie tam się utworzą. Gniezno, położone w pobliżu granicy, otacza już wieniec kolonii daleko i szeroko, a naokół Mogilna dzieło podobne jest w rozwoju.

Z faktu, że komisya kolonizacyjna usiłuje obsadzić żywołem niemieckim głównie pas graniczny i powiaty sąsiednie, można snuć wnioski różne. Nie ulega wątpliwości, iż komisya pragnie odciąć Polaków w Prusach zamieszkałych od styczności z Królestwem, aby ujęci w kleszcze ze wszech stron, prędzej mogli wyginąć.

Wykaz powyższy sięga tylko do 1898 roku, nie obejmuje przeto ubytków z lat 1898 do 1902, z czego wynika, że straty w ziemi są w tej chwili jeszcze większe.

Powie może kto: na co smutna statystyka strat? Na co sucha nomenklatura zaprzeczonych majątków? Co się stało, już się nie odstanie! Prawda, że złego nikt dzisiaj nie naprawi, ale tu chodzi o to, aby odwrócić złe, które grozi w dalszym ciągu. Uchwalone latem b. r. przez sejm pruski 250 milionów mają skusić swym złotym czaрем już nietyko resztę synów ziemian i rycerzy, aby pozbili się ojcowizny, ale na domiar złego i włościan. W tem świetle wyraz kolonizacyjnych wylomów jest zrozumiały — i oby stał się hasłem do odrodzenia opinii publicznej, która nie dorównu-

jąc wysokości i powadze chwili, jest w znacznej mierze winną.

Na obszarze między Jarocinem a Prosną, to jest od Jarocina wprost na wschód, żywołem napływowo zapuszczeni dość głębokie korzenie. Otóż kolonistów nowszych, mieszkają lub w kilku osadach kolonistów starej daty, w prowadzeniu na polskie lany z głąb Niemiec, głównie z Hesji i Szwalen przez Fryderyka II. i Fryderyka Wilhelma II., a więc przed przeszło sto laty. Wówczas znaczne zastępy Hesso i Szwabów osiadły także na Kujawach, w Mogilnickiem, na Krajcu, pod Gnieznem, Witkowem, nad Notecą itd.

Ci jakkolwiek wyrosli na ziemi polskiej, nie przyjęli ani obyczajów, ni mowy tubylczej ludności, lecz pozostał w sercu Wielkopolski żywołem obcy. Dobroczynny wpływ otoczenia polskiego łagodził jednakże wrodzone im zachłanne instynkty germanizacji. Inaczej atoli jest z osadnikami niemieckiej narodowości, przybyłymi za dni naszych. Z początku są zwykle skromni, lecz z wolna weiska się w szeregi duch hukuatystyczny, a zauważyć to można zwłaszcza w osadach większych, gdzie siedzą gromadą i ciskają się na siłach.

Prusaki cieszą się!

Dnia 18 b. m. miasto Fehrbellin było areną narodowej uroczystości pruskiej. Fehrbellin jest miastem w powiecie Osthavelland koło Poczdamu, niedale-

Czarownica

26

przez

EMILA POUVILLON.

Celka czuła się ponizoną tą zmianą, tem bardziej, że zrozumiała zaraz na wstępie, iż w domu nie ma co robić, a jej obecność w niczem niepotrzebna, rodzinie może być tylko nieznośnym ciężarem.

Zaczęła się nudzić.

— Czegóż ty chcesz? — spyła raz Kasja, gdy były razem w Bertelongue, na pastwisku. Żeżeli po to wróciłaś do nas, aby się ciągle krzywić, lepiej było siedzieć w Ramaire! Nie nie mówisz, milczysz jak ryba, o śmiechu nie ma już nawet co wspominać!

Wesoła z ciebie towarzyszka, możnaby na śmierć się zanudzić!

— Nie ciągnę cię za sobą... możesz sobie odejść...

— To całe moje szczęście, że mogę iść do innych dziewcząt.

Nazajutrz Kasja znowu rozpoczęła kampanię.

— Czy ty odmawiasz różaniec?

— Nie, spać mi się chce. — Cicho, bo obudzisz matkę.

Sheptaly po ciemku w łóżku, leżąc obok siebie.

— Strzeż się! — mówiła figlarka — bo jak uśniesz, położę rękę na twojem sercu i wszystko mi wygadasz. Ach! gdybym mogła poznać twoją tajemnicę!

— Cicho!

— Powiedz mi przynajmniej o czem myślisz! Nie chcesz się przyznać? No to ja sama odgadnę. Czy myślisz, że

nie potrafię? Tęsknisz do kochanka. Może jaki Piotrek, Janek, Marek, zająchał ci w głowę? Ach! teraz wiesz nieszczęście! Jakże się nazywa parobek z Ramaire? Jordi! tak Jordi! Ładnie imię... Celka i Jordi, weale dobre para. Kiedyż się pobierzecie?

I dodała, całując siostrę w szyję.

— Pomyśl, że to od kochanka. Kasja trafnie odgadła, Celka umierała z tęsknoty Gonila wzrokiem w stronę Reinafrelu, w stronę Jaki i Isosy, które ją dzieliły od ukochanego Jordi.

— Co się z nim dzieje?

Była pewną, że wróciwszy do domu, wahający i niezdeterminowany zwykle, znowu pocieszał się z Korynthy. Zanim kogut zapiał trzykrotnie, biedna pastuszka pewno zdradziła została. Wszystko pomiędzy nimi skłócone już na wieki, myślała nawet

Przemysł krajowy!

Czekolada w tabliczkach

Przemysł krajowy!

parowej fabryki czekolady i cukrów deserowych

B. Borowskiego i Sp. dawniej **A. Nowiński** **Kraków, Bracka 5.**

Czekolada od 80 ct. za 1 funt.

Najlepsze cukry od 1 zlr. za 1 funt.

Berlina. Liczba mieszkańców nie dochodzi nawet 1800 głów.

Tuż w 1675 r. 28 czerwca wojsko prusko-brandenburskie pod wodzą Wielkiego Kurfirszta rozbiło Szwedów, którym dowodził Wrangel.

Od 1674 r. stało 15000 Szwedów w Brandenburgii. Fryderyk Wilhelm, zwany Wielkim Kurfirsztem, wyruszył przeciwko armii szwedzkiej z Frankonii, prowadząc 8500 piechoty i 6500 jazdy, czyli razem 15000 żołnierza. Armia wyszła w pochód dnia 5 czerwca, a 21 czerwca stanęła w Magdeburgu. Szwedzi zdobyli: Havelberg, Rahenow i Brandenburg. Zautakowali też silną twierdzę Szpandawę. Kurfirsz postanowił rzucić się na nich bez straty czasu. Stanął pod Rahenowem i dnia 25 wiał szturmem miasto, gdzie Szwedzi zostawili słabą załogę. Obsadził też Brandenburg. Szwedzi zaczęli się cofać do Havelberga drogą na Fehrbellin. Kurfirsz poszedł za nimi w pogoń, dnia 26 czerwca stanął w Barnewitz, dnia 26 zdobył Wauen i tego samego dnia ubocznie dragoni i szczytami wysłał do Fehrbellina podjazd, by tenże zniszczył most tamtejszy, znajdujący się na tych armii szwedzkiej, a właściwie na drodze, którą ta cofająca się armia następnego dnia musiałaby przechować. Podjazdem, złożonym z 100 kawalerzystów i 20 dragonów, dowodził pułkownik Hennings. Wywiązał się z swego zadania.

Kluczem stanowiska wojsk brandenbursko-pruskich były wzgórza piaszcy-

ste koło wsi Hakenberg, między Fehrbellinem i wsią Linum, odległą o 9 km.

Dn. 28 czerwca straż przednia brandenburska, którą prowadził książę von Homburg, dosięgła Szwedów. Kurfirsz, zawiadomiony o tem, dał rozkaz do ataku; jakkolwiek jego piechota była dosyć daleko od placu boju, Wrangel ustawił swe wojsko pod wsią Linum. Miał pod ręką 10.000 żołnierza (w tem 4.200 jazdy) i 38 dział. Zaraz z początku bitwy cofnął się aż pod Hakenberg. Podczas tego niefortunnego manewru artylerja brandenburska, ustawiona na wzgórzach, zalesionych sosnami, ostrzeliwała gwałtownie jego prawą flankę. Szwedzi rzucili się do ataku na wzgórze, lecz zostali odparci dzięki osobistemu jawieniu się Wielkiego Kurfirszta, który z tego punktu wypuścił na swobodę całą swoją jazdę.

Szwedzi ponieśli takie straty, że już koło godz. 10 rano Wrangel otrząbił odwrót. Brandenburczy ostrzeliwali gwałtownie cofającego się nieprzyjaciela i atakowali go na skrzydłach. Artylerja szwedzka zrazu odpowiadała, i to tak celnie, że jedna z kul armatnich zraniła śmiertelnie koniuszego von Frobenia, który jechał tuż przy Kurfirszcie.

Pościg prusko-brandenburski ustał, gdy Szwedzi stanęli w Fehrbellinie. — Lecz nie popasali tam długo. Już następnego dnia Kurfirsz obsadził to miasto.

Owa bitwa położyła podwaliny wielkości Prus. Kurfirsz odczytał ze Szwedów Brandenburię i zadał im szereg

klęsk na Pomorzu. Już poprzednio d. 3 maja 1660 r. umiał się uwolnić od wasalstwa wobec korony polskiej — Cesarz Wilhelm II przeto ma słuszność, stawiając fanatycznie tego przodka i wiążąc mu pomnik w Fehrbellinie z własnych funduszy.

Cóż słycheć nowego?

(Posiedzenie Kola polskiego). Na wczorajszym posiedzeniu Kola polskiego poseł Głabiński uskarżał się na uposiedzenie Polaków przy władzach i niedostateczne uwzględnienie potrzeb rzymsko-katolickiego duchowieństwa, na uposiedzenie przemysłu krajowego przy dostawach dla ministerstwa sprawiedliwości i domagał się interwencji Kola polskiego w tych sprawach.

W końcu postawił poseł Głabiński szereg postulatów, między innymi postulat, domagający się upaństwowienia kolei północnej, uwolnienia domów we Lwowie przy przebudowach, w celach asanacyjnych, od podatku na dalsze 10 lat i uwzględniania krajowych ofert przy dostawach dla ministerstwa kolejowego. Sprawę przekazano komisji parlamentarnej, która ma poczynić dalsze kroki w porozumieniu z p. Głabińskim.

(Rzuchy na Bałkanie). W sprawie rozruchów w Macedonii nadchodzi wiadomość, że Bułgaria w odpowiedzi na przedstawienia mocarstw przyrzeka zapobiec czynie wszelkim agitacyjom na rzecz Macedończyków. Nie dopuści więc do ni-

Widać jednak w duszy słaby promyk nadziei.

Gdy kto przechodził gościńcem, ona radziła, że to jej ukochany.

Widziała go wszędzie — we śnie i na jawie.

Babcia chcieli koniecznie umieścić ją w świątynie, matka nalegała również, że wreszcie znaleźli dla niej miejsce w Giniestę.

— Możesz iść choćby dzisiaj — zrekla pewnego razu matka.

— Pojść? odparła Celka.

A gdyby Jordi przyszedł tutaj po ciebie, cóż mi mam powiedzieć? — spytała Kasia odpowiadając siostrę do krzyża.

— Jak cię znudz i odesłaj go do matki.

— Ale za to, zabierzesz mnie do matki, gdy się pobierzecie?

— Zabiorę...

Tędną przypuścić, by miał aż tam

ją gonić. Giniestę leży na końcu świątyni — to tak daleko! Droga ciężka, błotnista, wśród bagien i jezior, ani śladu kół, ni kopyt końskich... Wszędzie, w prawo i lewo błotne pastwiska, mokre łąki, stawy, niezliczona moc kraków i wilków w lesie, a biedaków w pochylonych chatach.

Smutna okolicca!...

Lecz i tam ludzie żyją jako tako, a pastuszka przyzywała się niebawem do nowego otoczenia. Wszystko jej jedno, czy tu czy tam ma pędzić marne życie. Przynajmniej, w Giniestę, nie jest nikomu ciężarem i pracuje na kawalek chleba. Dostanie wprowadzić dużo mniejszą pensję niż tam na folwarku, lecz kolonista pozwolił jej chować dla siebie dwie owce, które dają jej co rok parę jagniątek i wełnę na sprzedaż, lub własny użytek.

Będzie miała trochę oszczędności.

Ach! gdyby Jordi zechciał, tylko co z niemi zrobić. Kupiłaby dużą szafę orzechową i płótna do przechowywania chleba, ciebszego znowu na kosztule i inne tym podobne rzeczy.

Stracone marzenia!

No, ale bądź co bądź, trzeba zbierać talary. Gdy Jordi się nie zgłosi — zobaczymy...

Od owego spotkania w lesie, Celka zaczęła marzyć o weselu. Tęskniła, płakała, snując różne plany.

A tymczasem parobcy z Giniestę zaczęli zwracać na nią uwagę. Gerwazy starszy syn kolonisty, u którego służyła, mniej śmiały od innych, nie miał odwagi zaczepiać pastuszkę, lecz tylko patrzył w nią jak w obraz.

(C. d. n.)

Tani sklep chrześcijański

Pod Kościuszką

30

poleca

Towary bławatne, płótna, szczytyngi, kapy, koce, chodniki — Bieliznę stolową, męską i damską.

Wyprawy ślubne. — Bluzki i hałki gotowe w wielkim wyborze.

Kraków, ul. Mikołajska I. I.

czego, co mogłoby uchodzić za podjęcie lub zachętę dla agitatorów bułgarskich. Prezydent komitetu macedońskiego, Zonczew, wysłał prośbę o poparcie sprawy macedończyków i naprawę ich położenia w myśl traktatu berlińskiego do Leona Bourgeois, Waldeck-Rousseau, Anatola France, Herberta Gladstone, Stephansona i Zanardelli, oprócz tego do parlamentu angielskiego i do pism „Times”, „Temps” i „Tribuna”. Wyłączył jedynie Austrią i Rosyą.

Zonczew wygłosił w obozie powstańców mowę, zagrzewając ich do wytrwania w powstaniu. Równocześnie nadszedł wiadomość, że Turcy zajęli przemyki pod Kresną, wskutek czego stali się panami doliny Strumy, i uniemożliwili tem samem powstańcom wszelkie pozyce.

(Strajk górników we Francji). Obecnie strajkuje we Francji 160 000 górników, pracuje zaś tylko 14 000. Związki górnicze zamierzają wciągnąć do strajku także i inne związki robotnicze, jednakowoż bez wszelkiego powodzenia. 20 000 tkaczy urządziło w niedzielę zebranie, na którym 4035 delegatów oświadczyło się przeciw strajkowi, za strajkiem zaś tylko 463. Jedynie robotnicy pracujący w metalu powzięli uchwałę, zachęcającą górników do wytrwania w strajku, przyrzekając im równocześnie pomoc materialną.

W zagłębiu Pas do Calais zraniono jakiegoś górnika, który się do strajku nie przyłączył, wystrzałem w nogę. Dalszych rozruchów nie było.

Komitet związków górniczych powziął w niedzielę w Charleroi bardzo ważne uchwały. Tenor uchwał jest dotąd niewiadomy, wzywano jednak górników do natychmiastowego powrotu do pracy.

(Zażeganie strajku górników w Ameryce) Stronictwo republikańskie w Ameryce triumfuje wskutek zażegania strajku górników, wysnuwając z tego nieczymierne korzyści dla przyszłych wyborów, przy których w wielkich zastępach górników upatrjuje przysiadł stronictwa republikańskiego, a tem samem i Roosevelta.

W poniedziałek zebrał się w Wilkesbarre konwent górników, który powziął uchwałę, przyjmującą lub odrzucającą utworzony sąd rozjemczy. W razie odrzucenia tego sądu, strajk trwałby dalej. Opinia amerykańska zachowuje dotąd wszelką rezerwę wobec zachowania się górników. Część górników nie dowierza bowiem bardzo, żeby komisya starała się rzeczywiście o przyznanie górnikom wyższej płacy i o uznanie związku górników ze strony właścicieli kopalń. Już teraz do-

chodzą wiadomości, że 30 000 górników postanowiło dalej strajkować.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 21 października.

Tentr miejski w Krakowie.

We wtorek 21 bm.: „Miłosierdzie ludzkie”, „Bociany” i „Warszawianka”.
We środę 22 bm.: „Matka” (popularne).
We czwartek 23 bm.: „Kamionka”.
W sobotę 24 bm.: „Balladyna”.
W niedzielę 25 bm.: „Balladyna”.

Reperntuar teatru ludowego.

We wtorek 21 bm.: „Gagatek pana majstra”, sztuka w 6 odsłonach przez K. Blotnickiego.

Z teatru. Odbывают się pełne próby z „Balladyny” Słowackiego do której dekoratornia i kostiumiernia przygotowują nowe zespoły wystawy. Tytułową rolę odegra p. Wysocka.
Tentr żydowski pod dyrekcją p. Ebera od kilku dni daje przedstawienia w Hotelu Union, przy ul. św. Gertrudy.

Kradzież w kościele. W Marynckim kościele wczoraj po południu przytzymano dwóch pomysłowych złodziei: Juliana Baranowskiego, suluszara lat 32, i Alojzego Cenglera, murzara lat 29, którzy za pomocą paleczek psomiarowanych lepem, wyciągli za skarbonek pieniądze. Dwaj ci panowie już po raz trzeci są karani za to samo przestępstwo.

Sledztwo w sprawie kradzieży kolejowych, popełnionych przez schwytanego wczoraj Heretyka, powierzone pp. Karczewi Bron. i Rechowiczowi, wysłiili bardzo wiele ciekawych szczegółów tej sensacyjnej sprawy. W jutrzejszym numerze podamy je naszym czytelnikom.

Wesola pani Apolonia Turaj, mieszkająca przy ul. Pawiej, skradła odwiedzającemu ją „gościowi” 90 marek. Poszkodowany gość doniósł o tem policyi, która zainstalowała Apolonie pod Telegrafem; znaleziono przy niej tylko 70 marek, za resztę bowiem pieniądze wesola ta dama zdążyła sobie zafundować kilka pierścionków.

KRONIKA LWOWSKA.

Jubilusz półwiekowej pracy zawodowej obchodzi w Lwowie, znany księgarz, Władysław Gubrynowicz.

Falszywe guldeny pojawiły się znowu we Lwowie w obiegu Falsyfikat takiego guldena złożył wczoraj w policyi podmajstrzy murarski Karol Dzedziński. Otrzymał go miał jako resztek z 10-koronówki od szynkarki Goidy Herman, przy ul. Gródeckiej l. 60.

Na kradzieży paltota z wozu sadownika z Kulikowa, Jakima Bilewskiego, aresztowano wczoraj na placu Strzeleckim notowanego złodzieja Ludwika Kozowego.

W domu przy ulicy Bratrowskiej l. 7 przytzymano wczoraj rano biologicz dozorę domu Pawła Traczuka w chwili, gdy wlażył przez okno piwnicy, odbywał dzwonek elektryczny w całej realności. Przytzymano podał, że chciał się w ten sposób zemścić na swej byłej służobawczyni Ernestynie Zwilling, która go bez powodu oddaliła ze służby. Ponieważ jednak przy przesztowanym znaleziono witych, a w pomieszkaniu jego przy ul. Janowskiej l. 44 cały magazyn rozmaitych rzeczy, pochodzących prawdopodobnie z kradzieży — oddano go na razie do „kubów” policyjnych.

Nagła śmierć. W branie domu przy ul. Kopernika l. 15 zmarł nagle wczoraj około godziny 7-ej wieczorem 50-letni czeladnik szewski z Zamartynowa, Julian Czerski. Lekarz miejski stwierdził nagłą śmierć wskutek udaru serca, poczem zwłoki Czerskiego odstawił komisarzatt II. dzielnicy do kostnicy zakładu medycyny sądowej.

Ze Stanisławowa donoszą nam: Prokuraturya państwa w Stanisławowie zarządziła na interwencyę delegata wiedeńskiego Tow. „Credit-Vereln” przyszesztowanie kupców Józefa Starabasa i Mojżesza Arnolda w Stanisławowie, którzy w krótkim czasie wyłudziili od pierwszorzednych fabrykantów wiedeńskich towary za przeszło 70 000 koron. Sledztwo prowadzi radca Krynicki.

Herabia Antoni Wodziecki ochmistrem dworu. Następcę ochmistra dworu następcę tronu arcyksięcia Fr. Ferdynanda (hr. Nostrza) będzie tajny radca i poseł hr. Antoni Wodziecki.

Znów dwie defraudacye. Z Wiednia donoszą: Urzędnik dyrekcji rachunkowej przy miejskim zakładzie gazowym, August Stauffer, zdefraudował 7000 koron. Gdy odkryto sprze-

„Alma“

Pracownia sukien damskich.
Specyalność udzielanie nauki kroju.
Uczennice zamiejscowe na czas kursu znajdują umieszczenie z całem utrzymaniem.
Lekcye zbiorowe dla miejscowych uczennic po niższych cenach.

Kraków,
ul. Wiślna 12
parter,
w
vis a vis kościoła ruskiego — róg plant

niewiezione — policja udała się do niemieckim Stauffera, ale ten tymczasem ułofnił się wraz z żoną. Wysłał listy gończe.

Sekretarz klubu urzędników bankowych, Rudolf Wilhelm, został aresztowany pod zarzutem zdefraudowania 4000 kor. z pieniędzy klubowych.

W kolejeńce się poślągu Berlin — Budapeszt. Pociąg pospieszny Berlin — Budapeszt, który przybył ma do Budapesztu o godz. 9-15 wieczorem, opóźnił się o przeszło 2 godziny, przybył bowiem o godz. 11 i pół w nocy. Opóźnienie nastąpiło wskutek wykojeńca się obok stacyi Paszto. Tuż przed stacyą wykojeili się wskutek przeskokowania wagonu poczłowego na inny fałszywy tor 2 wagon, ten właśnie wagon i wagon pakunkowy. Przy wykojeńcu zginął oficyał poczłowy Józef Bureau, drugi zaś Antoni Super jest ciężko zraniony. Z pasażerów kilkunastu doznało lekich uszkodzeń.

Carowa wymyślowo chora? Do „Berliner Tageblattu“ donoszą: Znaný profesor psychiatryi dr. Mierzejewski z Petersburga powołały został do chorej carowej do Liwadii.

Katastrofa na moście. Z mostu, łączącego Stambul z przedmieściem jego Galatá, dnia 18 b m wpadł do wody chłopak, wspinający się na poręcz moštu. Wypadek ten wywołał wielkie zbogowisko ludu. Wszyscy prze-

chylali się przez poręcz, śledząc akcyje ratunkowe. Nagła poręcz załamała się pod naciskiem tłumy. Kilkadziesiąt osób wpadło do wody. Część uratowano, część jednak utonąła. Liczby ofiar katastrofy nie zdołano jeszcze sprawdzić.

Samobójstwo chińskiego generała w niewoli rosyjskiej. W jednej z liczych polityczek poniedziałku wojskiem rosyjskiem i chińskim w Mandżurji dostał się do niewoli rosyjskiej około Mukdena chiński generał Szau Jenca zawieziono do Władywostoku i tam zapewne nie bardzo ściśle go dozorowano, gdyż energiczny Chińczyk miał stosunki z okoliczną ludnością, którą podżęgał do powstania przeciw Rosji. Władze rosyjskie, dowiedziawszy się o tem, przesyłały go „administracyjnym porządkiem“ do Irkucka, gdzie go trzymano pod ścisłą strażą. Generał zajmował trzy pokoje, wraz ze swoim adiutantem, ale rzadko mogli więzielnicy opuścić swoje mieszkanie, a wszelkie próby ucieczki ich były niemożliwne, ponieważ zawsze pilnowali ich stale dwóch żołnierzy na zmianę i w dzień i w nocy. Żołnierze ci mieszkali w przedpokoju tego samego domu. Nieszczęśliwy jeniec poczęszal się długi czas paleniem opium i wódką, której nie bynajmniej nie broniono używać, wiele tylko chciał — w końcu jednak generał odebrał sobie życie.

Zarażona nosacizną.

(Org. koresp. „Kur. Krak.“)

Korespondent nasz z Hrubieszowa donosi nam:

Obywatelstwo nasze poniosło dotkliwą stratę przez śmierć panny Bol. z Dąbrowy-Górnej. Panna Bol. licząca 24 rok życia, ukończywszy studia agronomiczne na uniwersytecie w Zurichu, pomagała swemu ojcu w gospodarstwie. Gruntownie wykształcenie, wielkie zamiłowanie do pracy na roli, połączone z energią i zmysłem praktycznym, czyniły z młodej dziewczęci „emancypantkę“ w najdotudnijszym znaczeniu tego słowa. Odbiwszy praktykę gospodarską w wzorowo prowadzonym majątku p. Falkenberg, panna Bol. miała sobie powierzoną przez ojca administrację dwóch filialnych folwarków — Starostwa i Miłocina, jak również zwierzchni dozór nad stadniną koni pół-krwi. To ostatnie zajęcie najwięcej przypadało do gustu p. Bol. Zamiatowana „koniarka“ poświęcała swym faworytom każdą wolną o pracę chwili; pieściła je, karmiła cukrem, gdy które żrebię zachorowało — doglądała je z całą troskliwością. Szczególniej lubiła swą klacz wierzchową „Orlikę“, którą nauczyła brać cukier, trzymany w ustach przez nią samą. Łagodne zwierzę delikatnie sięgało wargami po cukier do buzi swej pani i wyciągało go powolutku.

Spotkanie z grzechotnikiem.

Opowiadanie myśliwego

„Znaleźliśmy nocleg w domu załoznym, rywilizowanego krajowca. Moje przypadło w udziale honorowe miejsce na jednym w domu łózku, towarzysze moi spali w hamakach na werandzie.

Znużony całodzienną wólcęgą, zasnąłem twardo. Nad ranem zaczęły mnie przesładować sny ciężkie, męczące. Cudem jakiś niezwykły ciężar na pierśiach. Jęczałem, chciałem się obudzić, lecz nie mogłem zrobić najmniejszego ruchu.

Wieszcie otworzyłem oczy. Zmora była rzeczywistością... Przy słabem świetle księżycy spostrzegłem jakiś ciemny przedmiot na pierśsiach. Machinalnie wyciągnąłem rękę i chwyciłem... zimne, śliskie ciało. Krzyknąłem przerażenie i w tej chwili usłyszałem odosł spadającego na ziemię większego

ciata. Był to wąż. Wyciągnął się na ziemi i wkrótce znikł pod ścianą.

Na krzyk mój przybyli towarzysze i gospodarz.

— Co się stało? — rozległy się zapytania — złodziej, niedźwiadek?

— Nie, wąż.

— Ach, tylko wąż! — roześmiał się gospodarz — Jest tu ich u mnie z pół tuzina. Bardzo łagodne i pożyteczne, ciepą w domu myszy, szuczury i wszelkie robactwo.

— Więc węże u was są nieszkodliwe?

— Takie, jak ten, którego pan widział, są nietylko nieszkodliwe, lecz, jak już powiedziałem, pożyteczne. Ale w lasach znajdując się rzeczywiście niebezpieczne.

— Zapewne rzadko zdarzają się spotkania?

— Rzadko, ale często bardzo tragiczne. Opowiem panu później zdarzenie, jakie miałem w roku zeszłym.

Przy śniadaniu rozpoczęliśmy pogaw-

wędkę, naturalnie o węzach. Przypomniałem gospodarzowi jego obietnicę. Nie dał się długo prosić.

— W roku zeszłym udałem się łowić ryby nad rzekę Sparwinę. Miałem ze sobą potężną wędkę, z wielkim podwójnym haczykiem. Złożyłem fuzyj na trawie, szablę wbiłem w ziemię i zarzuciłem wędkę. W kilka minut ryba chwyciła przynętę. Była to obrzymia aimara. Począłem się cofać ostrożnie, aby wyciągnąć rybę na brzeg, gdy nagle usłyszałem za sobą gwałtowne szczenie i cichy dźwięk podobny do odgłosu kastanietów. Zadrzałem i odwróciłem głowę.

Włosy podniosły się mi na głowie, zimny pot wystąpił na culem ciele od wierzcholka głowy aż do pięt...

Tuż za mną, o trzy kroki zaledwie, ogromny grzechotnik, wysuwający się z trawy, wznosił łeb do góry, gotowy do rzużenia się na mnie...

Widziałem błyszczące złowrogo oczy... widelkowały, błisnący język, zęby

Mystaxin

Wybor najnowszych perfum franc. anglijsk. i przyborów toaletowych.

jest jedynym znakomitym płynem do układania włosów. nie zawiera tłuszczu ani gummy. nadaje połysk, wzmacnia, konserwuje i układa najtwardziszę wasy.

przewyższa wszelkie tego rodzaju niemieckie wyroby. kosztuje 50 ct. Odsprzedającym znaczny rabat.

Główny skład **Karol Ryzmanowski, fryzjer**

Szewska 1. 2.



I właśnie fatalny traf sprawił, że panna Bol. od tej właśnie klaczki zarazoną została! Już od paru tygodni konie w okolicznych majątkach zapadały na nosaciznę. Panna Bol. dokładała wszelkich starań, aby jej konie z ładnymi obcemi styczności nie miały. Tymczasem... nie udało się!... Nosacizna nie ominęła i stajen Dąbrowieckich. I oto, gdy pewnego ranku panna Bol. podawała swej klaczce cukier ustami, Orlika biorąc cukier — parsknęła swej pani prosto w twarz. Nie podejrzewając niczego złego, panna Bol. otarła swą twarz chusteczką od nosa.

Atoli już po paru dniach wystąpiły oznaki strasznej choroby, i w przeciągu miesiąca ukochana jedynaczka państwa Dąbrowieckich, lubiana i poważana przez wszystkich sąsiadów, skończyła życie w okropnych męczarniach.

Zaraziła się nosacizną od swej chorej klaczki, u której choroby wcale nie podejrzewała.

Krwawy jarmark odpustowy.

(Ilustracja na stronnicy tytułowej).

Przed kilkoma dniami przyszło w małej miścinie kroackiej, Cetrekwocze do krwawej bójkii pomiędzy zandarmami a chłopami. Pomiędzy odwiedzającymi jar-

mark powstała ogromna kłótnia tak, że zandarmerya była zmuszoną wkroczyć.

Wtem wszystko rzucito się na samych zandarmów, którzy użyć musieli broni. Kilku włościan zostało ranionych, zaś właściciel dóbr Selakovics tak ciężko, że wkrótce umarł i już niewyżego wyniesiono go z placu boju.

Władze wdroszyły śledztwo.

Telegramy „Kuryerka Krak.“

Wiedeń. (Rada państwa). Izba posłów rozpoczęła dziś obrady nad wnioskiem nagłym Romańczuka w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Wiedeń. (Posiedzenie Koła polskiego). Kolo polskie odbyło wczoraj wieczorem w dalszym ciągu posiedzenie, które trwało do godziny 8½. Na posiedzeniu tem prowadzono dyskusję polityczną i nie powzięto żadnych uchwał.

Budapeszt. (Interpelacya o Morskie Oko). W czasie wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego odpowiedział Szell na interpelacyę w sprawie Morskiego Oka:

wygięte w tył, paszczę ziejącą... czulem się zgubiony.

Tymczasem ryba zerwała się z haka na moje szczęście...

Stałem, jak wryty, nieruchomy, z wędką w rękę, patrząc z trwogą na wędka, który również uporczywie wpaływał się we mnie. Moja nieruchomość zdawała się go uspokajać.

Zachowywał się spokojnie, tylko rytmicznie poruszał głową, wzniesioną o metr nad trawą. Trzeba było zemknąć. Za mną znajdowała się szeroka rzeka, pełna kajmanów. Posunąłem się na prawo...

Rozległ się syk i dźwięk grzechotnika. Ruch mój widocznie rozniewiał wędka, który nie chciał, abym się ruszał z miejsca. Spróbowałem posunąć się na lewo — ta sama muzyka zabrzmiiała, paszcza się szerzej rozwarła.

Byłem, jednym słowem, jeńcem wstrętnego potwora, niezwykle wielkiego okazu. Mierzył ze trzy metry.

Byłem bezbronny. Fuzya moja znajdowała się poza wędem; ze zdumieniem spostrzegłem, że rekojęść szabli sterczy z trawy zaledwie o kilkanaście centymetrów od cielska wędka. Gad leżał tak dobrze ukryty w trawie, że o mało nie przygwoździłem go ostrzem do ziemi.

Ale co teraz czynić?

Nagle przyszła mi myśl do głowy. Ponieważ wędka nie chce pozwolić mi, abym się oddalił lub poruszył chociaż z miejsca, a broni dostać nie mogę — gdybym tak spróbował zarzucić wędkę na własną fuzyę?

Hak był mocny, sznur także, wędka dość gruba, aby utrzymała ciężar fuzyi... Trzeba próbować!

Ale to sprawa nie łatwa. Wyciągam ostrożnie ramię i zarzucam wędkę ruchem dłoni, która drży... drży okropnie...

-- Psss... pss. krrr, krr... — znów daje się słyszeć syk i gruchotanie...

Sąd rozjemczy został przeprowadzony na podstawie ustawy z r. 1897. Jesłem odpowiedziały — mówił p. Szell — za przeprowadzenie ustawy, a nie za meritum wyroku. Jeżeli poseł rozważony uskarża się, że część obszaru Węgier skutkiem wyroku została mu odjęta, to pojmuję to i uważam to za naturalne i sam podzielam te uczucia (Potakiwania).

Ubolewam mocno, że wyrok w ten sposób wypadł. Wyznaję otwarcie, że gdy ministerstwo spraw wewnętrznych zebrało wszystkie dokumenta w tej sprawie, nabrałem z nich przekonania, że Węgry mają prawo do spornego terytorium i zrobitem wszystko po myśli ustaw, by sprawa w ten sposób wypadła, lecz nie było mi wolno wnieść się do czynności sędziowskich.

Posel Koloman Thaly: Powinno się było w myśl ustawy wybrać sędziego z najwyższego trybunału.

Szell: Mój poprzedni minister spraw wewnętrznych i ówczesny prezydent ministrów byli tego zdania, że pod mianem „członek najwyższego trybunału“ należy rozumieć także prezydentów wyższych sądów (Die Praesidenten der koeniglichen Tafel). Nie ja, lecz poprzedni ministrowie wydelegowali prezydenta wyższego trybunału królewskiego Vertaesy, ten jednak ciężko zachorował i nie mógł spełnić swoich obowiązków i zamiast niego

Waż porusza się coraz niespokojnie... lada chwila rzuci się na mnie.

Nie jestem bynajmniej tchórzem, wiecie coś o tem; panowie, ale czulem, że najmniejsza nieostrożność będzie przyczyną mej śmierci!

I jakiej śmierci, Boże!

Postałem nieruchomy chwilę, skutczony, z mętnym wzrokiem. Nogi się podemną uginały, za gardło coś trzymało. Serce biło tak mocno, jak gdyby miało pierś rozszadzić.

Była to okropna chwila. Na samo wspomnienie o niej skóra cierpnie na mnie...

Widząc, że się nie poruszam, wędka znów się uspokoił, utkwil blizszcące oczy na chwilę w sznurze wędki, kręcącym się nad jego cielskiem.

Jeszcze ostrożnie, jeszcze wolniej, niżeli to było możliwe, wyciągnąłem ramię, nachyliłem wędkę i starałem się zaczeplić za taśmę! Na nie! ręką drży, jak w febrze!

„Sarmacya“ Specjalny skład druków i formularzy w Krakowie, Szewska 2.

Na żądanie cenniki darmo i oplatnie.

wysłano więc prezenta dy presburskiego wyższego sądu. Stało się to choćby nawet w interesie równowagi, by skoro austriacki sędzia był tajnym radcą, także i węgierski sędzia tę samą godność posiadał.

P. Koloman Thaly: Jego inteligencja była słabszą!

Szell: Jeżeli ustawa z roku 1897 była nie jasną, to wtedy trzeba było to podnieść, nie teraz. Najglówniejszy argument Visontaja jest to że autoocenyce sądu rozjemczego są „podjęzyczne” a kwestyę oddano tylko dlatego do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu ponieważ hr. Zamoycki na był to terytorjum. Tak sprawa się nie ma. Prawdą jest tylko tyle, że spory graniczne o obszar połowań między hr. Zamoyckim a księciem Hobenlohe na węgiersko-galicyskiej granicy wywołały zatargi, w skutku których musiało się to zrobić porządek i w końcu przystąpiono do powierzenia sprawy sądowi rozjemczemu. Powiedział p. Visontoi że dr. Koerber źle zrobił pochwalwszy postępowanie dr. Winklera, przyczem dodał, że wskazuje to na to, iż zaszła pewna stronieczność. (Na najskrajniejszej lewicy okrzyki: On wyraził podziękowanie!).

Szell: Tak jest, on mu podziękował, a nie pochwalił. Protestuję najuroczyściej na dziś i na zawsze przeciw insynuacji, jakoby wyrok sądu roz-

jemczego był przedmiotem jakiejkolwiek transakcyi albo kompromisu, i oświadczam, że kto o ten wąpi będzie miał ze mną do czynienia (żywe potakiwanie na prawicy). Pan interpellant twierdził także, że sąd rozjemczy nie miał prawa w ten sposób wydać wyroku, gdyż sporna kwestya nie była opisana. Ja sądzę, że tak z jednej jak i z drugiej strony postąpiono słusznie.

Prezydent ministrów Szell zakończył, że podjęcie na nowo procesu czy w tej czy w owej formie na zawsze jest niemożliwym. (Potakiwania na prawicy, poruszenie na lewicy).

Paryz (Przeciwnościelna polityka).

W Izbie posłał wczoraj nacjonalista Roche wniosek nagły w sprawie oddzielenia Kościoła od państwa.

Combes oświadczył się przeciw nagłości wniosku i zauważył że wniosek zmierza tylko do tego by wprowadzić rząd w kłopotliwe położenie. Po dłuższej dyskusji nagłość wniosku została odrzuconą 285 głosami przeciw 179.

Izba przyjęła następnie wniosek postawiony przez Reveilanda by wybrać komisję z 50 członków, której by przekazywano wnioski w sprawie rozdzielania państwa od Kościoła, wypowiedzenia konkordatu i t. p.

NADESLANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, i Redakcya nie przyjmuje za nią żadnej odpowiedzialności).



Na miłość Boską, spokoju, zimnej krwi!

Chybiłem! Próbuję po raz drugi... Znow chybiłem... Trzeci raz i czwarty...

Nareszcie! Haczek zaczął się o tamśmę... Podnoszę ramię w górę... Wędzisko wygina się pod ciężarem broni... Ostrożnie, zwolna w górę!

Fuzya jedzie w górę, wędzisko wygina się prawie w półkole... Czy wytrzyma?

Waż, który się już oswoił z widokiem sznura, zaczyna się niepokoić i gniewad na widok wielkiego przedmiotu, wznoszącego się nad nim w górę.

Znow trzeba się uzbroić w cierpliwość niesłychaną, dokazać cudu zrzeczenia, przysuwać fuzyę cał po calu...

A jeżeli sznur pęknie, jeżeli wędzisko się złamie, haczyk się zepsuje?

Jeszcze kilka minut takiej trwogi, takiej niepewności, takiego natężenia, a nerwy popękają, jak zbutwiałe struny, a stracę zmysły...

Nareszcie!... Mam w rękę moją wier-

ną strzelbę. Z ostrożnością niesłychaną, tak powoli, że zdawałoby się to nieprawdopodobnem, odczepiam haczyk, przykładam broń do ramienia i zaczynam celować...

Ale krow się w mnie gotuje, naprężone nerwy drgają, oczy się mrużają... Strzelba drży i kołysze się w mem ręku.

Muszę czekać, aż wszystko się uspokoi, a straszne to oczekiwanie, gdyż wąż zaczyna się niepokoić coraz bardziej... Już nie czeka dłużej...

Łeb gadu chwycie się coraz szybciej... szyja się wyciąga pionową... potłworna paszcza rozwiera się... pierścień węży, lśniące na trawie, poczyna ją się wyprowadzić... Rzucę się!...

W ciągu jednej sekundy, prawdziwie tragicznej, spostrzegłem wreszcie najprost celownika linię pionową, utworzoną przez szyję gadu. Naciśnłem kurek. Rozległ się huk, obłok dymu zasłonił mi oczy.

W tej samej chwili uczulem gwał-

towny cios w brzuch, jakby uderzenie pięści...

Czyżbym chybił węża? Nie! Dobrze wymierzony nabój odciął mu łeb od tułowia, ale siła ciosu była tak wielką, że cielsko bez głowy uderzyło mnie w to samo miejsce, na jakie potwór zamierzał się rzucić. Krwawa plama, wielkości dna od szerokiej butelki, pozostała na mej odzieży, a odpowiadająca zupełnie przecięciu ciała węża!

Byłem ocalony!

Podczas gdy cielsko wilo się i kurczyło, jak obrzymi robak, gdy łeb, leżący u mych stóp, kłapał zębami i gryzł ziemię — wyczerpany i osłabiony rzucilem się bezsilnie na trawę. Dopiero po upływie pół godziny przyszedłem do siebie. Zmierzyłem cielsko — wąż miał przeszło trzy metry długości. Prawdziwy potwór!

Odciałem mu „grzecholki” i zachowałem na wieczną pamiątkę.

Piwiarnia okocimska
 i kuchnia domowa
 wzorowo prowadzona
 przy ulicy Siennej Nr. 12.

przyjmuje abonamenta miesięczne ceny
 możliwie najprzystępniejsze, co czwartku i w niedzielę flaszki warszawskie,
 oraz bigos myśliwski, dla pp. studentów i akademików ceny niższe.

o liczne odwiedziny uprasza
Paweł KUŁAKOWSKI
 zarządca piwiarni
 i właściciel kuchni

Drobne ogłoszenia

Nafita niezapalona salowa, mydło karawanowe Maryi Szklarczyk, Karłowicka 6. 147

E. LEICHT

Kraków, ul. Pijarska 1. 19,
 poleca swój

najtańszy skład obrazów i wyrób ram rozmaitego gatunku od najtańszych do najdroższych. Przyjmuje obrazy do oprawy oraz wszelkie rami do odnowienia, wykonując takowe nader szybko i starannie. — O liczne zamówienia uprasza. 175

Do sprzedania urządzenie handlu korzennego. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kuryerka Krakowskiego” pod „Urządzenie”. 210

Tanio do sprzedania handlu korzenno gotówka potrzebna 800 złr. Wiadomość: Wierzechowski, Kraków Karłowicka 10. 209

Panna, władająca biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, poszukuje zajęcia biurowego. Łaskawe zgłoszenia „H. N.” poste restante Kraków.

Uczeń pilny, z III kursu seminar. poszukuje lekcyi. Zgłoszenia poste restante „X. Z.” Kraków.

Skład

FORTEPIANÓW
W. Barabasz

Kraków, Rynek, Nr. 39, I. p.,
 Linia A—B. 201
 Dom Wnogo W. FISCHERA.

Dwupokoj

na parterze w oficynie
 do wynajęcia każdego czasu przy
 ul. Karmelickiej l. 7.
 Wiadomość u stróża.



Zmiana lokalu! Skład bandaży, artykułów gumowych, chirurgicznych i ortopedycznych wyłącznie dla pań i dzieci!

oraz skład Gorsetów

Zofi WĘGRZYNOWICZ

został przeniesiony z ulicy Floryańskiej l. 5, na ulicę Szewską Nr. 14, I. piętro.
 u Wgo Deptucha.

103

Drukarnia i stereotypia A. Kozłńskiego w Krakowie.

Największy wybór gotowych NAGROBKÓW



z marmuru, granitu,
 labrodoru, syenitu
 i t. d.

znajduje się
 w Krakowie
 przy ul. Szpitalnej l. 36,
 naprzeciw teatru.

Ceny nadzwyczaj niskie.

HOCHSTIM
 i Ska. 213

**Główny skład zegarów,
 zegarków genewskich,
 i przyborów zegarmistrzowskich
 po cenach fabrycznych.**

A. J. BRENNER,
 Kraków, Stradom 3. 13
 Cenniki ilustrowane.

Drukarnia

w NOWYM TARGU
 wraz z filią 212

w Zakopanem

jest zaraz do sprzedania lub wdzierżawienia razem lub osobno. Wiadomość w Admin. „Kuryerka Krakowskiego”.

Hotel „Imperial”

przy ulicy Zwierzynieckiej
 nowo wyrestaurowany,
 kąpielami i dobrą restauracją
 poleca się. 120

Browar Parowy

Tenczynku

stacya Krzeszowie
 poleca
 znany z dobroci i przez
 powagi lekarz zalecany
Porter Tenczynski
Piwo Marcowe
Leżak — Eksport
 w beczkach i butelkach.

Reprezentacya w Krakowie,
 Bracka 11.
 Telefon 402.

A. Liebskind Krupnicza l. 22.

Krakowski handel kolonialny, owoce polskie, najlepszy wybór, oraz wódki krajowe i zagraniczne. 18. Poleca się P. T. Publiczności.

Wody Mineralne

Pulczone przez Tow. Leżakowski
 zawierające części składowe
 Wody Bilińska, Giesabier, Solna
 Vicky, Hemberg, Maryehabst,
 tudzież specjalne lecznicze,
 jak: litowa, bromowa, jodowa,
 żelazna, kwasna, alkaliczna, magnezowa,
 i ziemna
 wyrabia pod kontrolą Tow.
 szkiego fabryka pod firmą
K. Rząca i Chmura
 Kraków, ul. św. Gertrudy 4
 Sprzedaż czystkowna w aptekach
 i drogeriach.

Pracownia Jubilerska S. ŻOLDANIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska 1.
 (obok c. k. Dyr. policyi)
 Wykonuje i parę słobnych w złocie
 200 do 35 i wyżej. I. k. Karłowicka
 od zhr. 8 do 12 i wyżej 6
 twego od zhr. 4 do 8 i 10.
 Wszelkie zamówienia przyjmuje
 — Przekłada uszy noszone.

Ilustrowany KUCHARZ

krakowski
 dla praktycz. gospodni p. Urzędni
 Odrzwał. Wydanie II. 2 zhr.
336 obiadów — najlepsze
 Cena w oprawie 1 zhr.

Mieroszuwa. Kwiaty w polsku, wybór,
 bór, sposób pielęgnowania. Dł.
 De nakrycia w walskich kolekcjach
 na niedzielnym nabożeństwie w
 ciele I. M. H. WELBLA
 w Krakowie, ul. Witeza 1. 1.

ANTONI TABO

Majster szewski
 Sprzedaż obuwia
Weskiego, damskiego
 i dziecięcego
 własnego wyrobu.
 Przyjmuje zamówienia oraz reperow
 odbiwa po cenach niskich.
 Kraków, ul. Zielona L. 2

